Rok XII Kraków-Podgórze, środa 17 grudnia 1913. Nr. 289

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN"
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Zgoda wśród stronnictw polskich.
Losy reformy się ważą.
Klucz w ręku Rusinów.

Po długich i żmudnych obradach i układach doszło wreszcie do **konsolidacyi stronnictw polskich**, co w pierwszym rzędzie przypisać należy dobrej woli i energii kierowników lewicy sejmowej. Wczoraj o g. 2-giej w nocy zakończyły się obrady klubów polskich zawarciem kompromisu na następujących zasadach:

1) **Zgodzono się na zniesienie kuryi średniej własności** w ten sposób, że 4 mandaty z tej kuryi rozdzielono, przeznaczając 3 mandaty dla kuryi w i e j s k i e j (z tego 2 w zachodniej i 1 we wschodniej Galicyi), a 1 mandat na m i a s t o.

2) **Zgodzono się na zniesienie proporcyonal-** w 3 miastach (w Tarnowie, który ma być podzielony na dwa okręgi wyborcze, w Przemyślu i Kołomyi, gdzie głosować się ma z wspólnej ...cyonalność ma być wprowadzona** w Tarnopolu, w Stanisławowie i Drohobyczu.

3) **Zgodzono się na 16 okręgów dwumandatowych wiejskich**, w tem w 6 okręgach będzie głosowanie na listy, zaś w 10 proporcyonalne.

4) **Oświadczono się za 8 członkami Wydziału krajowego** (6 Polaków, 2 Rusinów).

* * *

Klucz sytuacyi leży teraz w rękach Rusinów. Jeżli Rusini przyjmą warunki polskie, dzieło reformy wyborczej może być bardzo szybko sfinalizowane. Jak wiadomo, głównym szkopułem dla Rusinów jest sprawa 16 okręgów dwumandatowych. Stronnictwa polskie nie zgodziły się na zmniejszenie liczby tych okręgów, ale uczyniły Rusinom ustępstwo co do sposobu głosowania w nich (w 6 okręgach głosowanie na listy, w 10 proporcyonalnie). D r u g i m szkopułem, jest stosunek **członków Wydziału krajowego**. W tej sprawie stronnictwa polskie **nie akceptują żądania ruskiego**, aby stosunek był 7:2.

Rusinom przyznano tak wiele i zyskują oni na reformie tak dużo, że trudno przecie przypuścić, aby chcieli — dla tak nieznacznych już różnic! — rozbijać wielkie dzieło. Ongedajsza uchwała klubu ukraińskiego nie może być „ostatniem słowem".

Dzisiaj o godz. 10 rano odbędzie się wspólne posiedzenie prezydyów stronnictw polskich z Rusinami.

Losy reformy się ważą. Nadeszła chwila, w której albo przyjdzie do zgody, albo — przynajmniej chwilowo — sprawa reformy zostanie rozbita, co pociągnie za sobą szereg poważnych następstw.

Gabinet Bilińskiego?

Telefonem z Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach poselskich panuje dezoryentacya co do dalszego rozwoju przesilenia parlamentarnego (związanego z losem lwowskiej reformy), ale powszechnie uważają stanowisko gabinetu hr. Stürgkha za z a c h w i a n e. Przewidują, że hr. Stürgkh w razie rozbicia parlamentu i ustanowienia rządów § 14, u s t ą p i z k o ń c e m g r u d n i a, poczem na Nowy Rok cesarz powoła nowy gabinet, polecając mu **parlamentarne przeprowadzenie tych spraw**, których zapomocą § 14 załatwić nie można, oraz **sfinalizowanie galicyjskiej reformy wyborczej**, która obecnie, jak się zdaje, stanęła niestety znowu na martwym punkcie. W rozmowach politycznych wysuwa się teraz na pierwszy plan **nazwisko Bilińskiego**, który pozornie nie uczestniczy w rozgrywających się wypadkach, faktycznie jednak na dalsze ukształtowanie się sytuacyi wywierać może decydujący wpływ. W nowym gabinecie eksc. Biliński oprócz kierownictwa objąłby także, jak przypuszczają, tekę ministra skarbu; dr Leo wszedłby do gabinetu jako minister dla Galicyi. Kombinacye te notujemy jako znamienne dla oceny sytuacyi.

Natomiast z innej strony twierdzą, że stan zdrowia min. Zaleskiego raczej pogorszył się. Min. Zaleski wraca do Wiednia, aby oddać się pod opiekę specyalistów.

Rzekoma dymisya ministra Długosza.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 15 grudnia.

Z wielką ostrożnością należy przyjmować relacye prasy wiedeńskiej o rzekomej dymisyi ministra Długosza. Relacye prasy wiedeńskiej oparte są na sprawozdaniu z obrad rzeszowskich, rozesłanem przez korespondencyę Hercoga. Sprawozdanie to jest jednostronne i tendencyjne.

„Poniedziałkowa „N. Freie Presse" przedstawia rzecz tak, jak gdyby dymisya ministra Długosza była faktem dokonanym. Organ ten twierdzi, że minister Długosz przesłał hr. Stürgkhowi ze Lwowa pisemnie dymisyę. Stwierdzamy, że w całem tem doniesieniu niema ani słowa prawdy. Minister Długosz nie wniósł wcale dymisyi, ani też niema zamiaru jej wnieść. Między hr. Stürgkhem a nim niema nieporozumień, a jeżeli pewna część prasy wiedeńskiej forytuje posła Stapińskiego i przebacza mu wszystkie jego grzechy, to jest to tylko dowodem, że prasa ta stoi na tym samym poziomie etycznym, co owi chłopi w Rzeszowie, którzy po druzgocących rewelacyach obnosili Stapińskiego po sali.

O wiele objektywniej traktuje sprawę „Zeit", która stwierdza, że autentycznych sprawozdań z Rzeszowa dotychczas niema, nie wiadomo zatem, jakich słów użył minister Długosz w Rzeszowie. O Iymisyi do tej pory nie ma mowy, wszystkie pogłoski tego rodzaju są conajmniej przedwczesne.

Przyjaciele p. Stapińskiego, pp. Breiter i Diamand odgrażali się, że na czwartkowem posiedzeniu Izby wytoczą najrozmaitsze zarzuty przeciw ministrowi Długoszowi. Nie potrzebujemy dodawać, że minister nieda się steroryzować i pozostanie tak długo w urzędzie, jak długo będzie posiadał zaufanie Ko-

Z sali koncertowej.

(III. Koncert symfoniczny Twa Muzycznego. — Beethovenowski poranek Krak. Instytutu Muzycznego).

Ostatnie dnie przedświąteczne obfitują w produkcye symfoniczne. Dwie z zapowiedzianych należą już do przeszłości, dwie natomiast, zapowiedziane przez ruchliwą Dyrekcyę koncertów, oczekują nas za dni kilka.

Od pewnego czasu poza produkcyami solistów — przeważnie o marce światowej — coraz częściej słyszeć można w Krakowie, wcale niezłą muzykę symfoniczną, zarówno bowiem dyr. Nowowiejski najpoważniejszy kierownik zespołu orkiestrowego, jak niemniej pp. kapelnistrze wojskowi, dokładaja chwalebnych usiłowań, aby muzykę orkiestrową postawić na stopie możliwie bliskiej, jesli nie doskonałości, to co najmniej poprawnego wykonania...

Towarzystwo muzyczne, a raczej dyr. Nowowiejski stanął onegdaj na estradzie sali Starego Teatru z nowym zespołem, na który złożyli się co najwybitniejsi amatorowie oraz członkowie orkiestry teatralnej. W utworzeniu nowego zespołu — którego dźwięk ogólny zdrowy acz niezupełnie zrównoważony co do stosunku chóru skrzypcowego do blachy oraz instrumentów drewnianych brzmiały ujmująco — pomocnym był, pełen szlachetnego zapału dla muzyki zespołowej, członek Wydziału Twa muzycznego prof. dr. Majewski i jemu za tę zbożną pracę, dank złożyć należy. Oby tylko zespół ten, tak różny od dotychczasowych usiłowań w tej mierze, zdołał jaknajdłużej utrzymać się i doskonalić, pod wodzą tak wytrawnego muzyka jak dyr. Nowowiejski, którego atybynajmniej zdołali zatrzymać w mieście choćby tylko na dotychczasowym posterunku, mimo nęcących warunków nowego stanowiska w Berlinie i machinacyi krakowskich kretów życia muzycznego, dla których niewygodnem jest wszystko, co godziwie pracuje, odpowiadając postawionym sobie zadaniom, a którzy rzetelnie pracują nad pozbyciem się w Krakowie człowieka naprawdę coś umiejącego i pełnego nie tylko zapału dla sztuki lecz i wartości dużej swej pracy. Występ nowej orkiestry, dał miarę poważnej pracy dyr. Nowowiejskiego, spełniając zadanie z precyzyą tak, iż wieczór ten, może p. Dyrektor śmiało zaliczyć do najpiękniejszych czynów swej działalności w Krakowie. — Wykon zarówno koncertu tak zwanego »brandenburskiego« Bacha, jak niemniej Beethovenowi przypisany »Symfonii jenajskiej« — jak niemniej Symfonii Mozarta, był nader staranny i dawał miarę usiłowań w zakresie tego, co dać mógł, zarówno dyrygenta jak niemniej wysoce intelligentnych, a zamiłowanych w muzyce członków orkiestry, w gronie których widzieliśmy zasiadających najwybitniejszych skrzypków-amatorów Krakowa z prof. Schwarzensteinem i Kłosińskim na czele.

ła Polskiego. Od stanowiska Koła Polskiego zależeć będzie dalszy rozwój wypadków. Rectus.

Z delegacyi.

(„Votum nieufności" dla hr. Berchtolda. — Usprawiedliwienia. — O polskich urzędników konsularnych. — Zażegnany zatarg z Serbią. — Uchwalenie budżetu.)

W delegacyi austryackiej pojawił się wczoraj wniosek o wyrażenie hr. Berchtoldowi „votum nieufności". Zgłosił go pos. Nemec. Naturalnie nie ma mowy, aby ten wniosek został uchwalony.

Hr. Berchtold odpowiadał na zarzuty poszczególnych mowców. Stwierdził więc, odnośnie do zarzutów, że nowy poseł rosyjski w Wiedniu ma się starać o uznanie języka rosyjskiego w Galicyi, że niema powodu przypuszczać, aby obce mocarstwo próbowało wmieszać się w austryackie wewnętrzne stosunki administracyjne. Co do urzędników konsularnych, umiejących po polsku, oświadczył hr. Stürgkh, że obecnie w Niemczech i w Ameryce jest przeszło 40 urzędników, władających polskim językiem. Małą jest liczba urzędników konceptowych, ale brakowi temu można zaradzić, jeśli do Akademii konsularnej zgłaszać się będzie co roku dostateczna ilość kwalifikowanych kandydatów Polaków.

W sprawie zatargu z Serbią, otrzymał wczoraj hr. Berchtold wiadomość, że rząd serbski jest zdecydowany spełnić swe zobowiązania konwencyjne co do kolei oryentalnych. Wskutek tego zatarg ostatni należy uważać za załatwiony. Jest nadzieja, że uda się w przyszłości utrzymać ze Serbią obecne przyjazne stosunki.

Budżet ministerstwa wraz z funduszem dyspozycyjnym uchwalono.

Sesya delegacyi skończy się 20 bm. Wiosenna sesya zbierze się w Budapeszcie w połowie marca.

Za długo mówiono...

Wiedeń, 15 grudnia.

Zdaniem pana Stefana Tiszy, który jest teraz prezesem ministrów węgierskich, delegacye tegoroczne zbyt długo zastanawiały się nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Gdyby sprawa miała pójść po myśli Tiszy, wówczas należałoby możliwie jak najprędzej odbyć głosowanie, udzieliwszy ministrowi spraw zagranicznych wotum ufności, zakończając obrady.

Tisza był w tym wypadku echem hr. Berchtolda i jego doradców dyplomatycznych. Łatwo zrozumieć, że tym panom instytucya delegacyj wspólnych nie przypada do smaku. Nie są oni do parlamentaryzmu przyzwyczajeni i nie lubią parlamentaryzmu jako środka kontroli i jako instytucyi, wobec której minister spraw zagranicznych i jego dyplomaci są zobowiązani bądźcobądź do pewnego tłomaczenia się i usprawiedliwiania. Nadto w czasach normalnych każdorazowy minister spraw zagranicznych traktował delegacye jako instytucyę niewygodną i w gruncie rzeczy niepotrzebną. Warto przypomnieć, że za czasów Agenora Gołuchowskiego jego ulubieniec, dzisiejszy ambasador austro-węgierski na dworze ... Kajetan de Merey pozwolił sobie takiego tonu brutalnego w polemice z którymś z delegatów, że wywołał ogólne oburzenie. Posypały się z wszystkich stron protesty. Nauczka poskutkowała. Po panu Mereyu już żaden z jego następców, ani nawet żaden z ministrów nie pozwolił sobie na tego rodzaju wyskoki. Ale w gruncie rzeczy niechęć ministerstwa spraw zagranicznych do delegacyi jako instytucyi niewygodnej tkwi i nadal w każdym z dyplomatów, poczynając od ministra, a kończąc na najmłodszym praktykancie konceptowym. Każdemu z nich zdaje się, że na polityce zagranicznej może się rozumieć tylko zawodowy dyplomata. Zapominają, że dzisiaj środki pomocnicze informowania się i oryentowania o polityce zagranicznej i stosunkach międzynarodowych są daleko lepsze, aniżeli przed stu laty, kiedy to istotnie zawodowy dyplomata miał pod ręką wszystkie środki informacyjne, podczas gdy nawet przedstawiciele inteligencyi w gruncie rzeczy nie mieli możności i okazyi należytego informowania się o stosunkach międzynarodowych.

Ale teraz sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie. Obecnie każdy człowiek inteligentny może stale mieć pod ręką materyał informacyjny, dzięki któremu nabierze dokładnego wyobrażenia o stosunkach międzynarodowych w chwili bieżącej. Przy regulowaniu stosunków międzynarodowych odgrywają rolę znaczną tajne konferencye i układy. Że jednak i dyplomaci zawodowi nie odrazu dowiadują się o tych wszystkich tajnych układach, dowodem najlepszym traktat pomiędzy Bułgaryą i Serbią i konwencya wojskowa pomiędzy obydwoma sztabami generalnymi w tych państwach. O obu tych układach hr. Berchtold także nie dowiedział się zaraz, lecz dopiero znacznie później.

Zresztą dyplomaci austro-węgierscy nie chcą zrozumieć, że w roku bieżącym delegacye muszą dłużej, aniżeli zazwyczaj radzić nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, ponieważ chodzi o rozpatrzenie wypadków tak wielkiej doniosłości międzynarodowej, jak obie wojny ...skie. Trudno wymagać od delegatów, ażeby przeszli do porządku dziennego nad temi sprawami tak, jak gdyby to były drobnostki, nie zasługujące na poważniejszą i głębszą dyskusyę. To też hr. Tisza nie oddał wcale hr. Berchtoldowi usługi, gniewając się na delegacye, że zbyt długo dyskutowały nad budżetem. Amon.

Ze świata politycznego.

Albania jeszcze niema granic. Za kilka tygodni książę albański, wyznaczony przez Europę, przyjedzie do Albanii i zacznie rządy. Będzie jednak władca „nieograniczonego" królestwa, bo Albania jeszcze granic niema. Istnieje ona tylko na papierze. Komisya, która miała wyznaczyć granice północną, odroczyła swe prace spokojnie do 20 kwietnia.

Kierownictwo korpusu w Konstantynopolu objął wczoraj generał Liemann. Wielki wezyr oświadczył, że wojska cieśniny dardanelskiej nie będą oddane pod jego komendę.

Skałłon nie ustępuje. Wczoraj wrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

Odrzucenie języka polskiego z samorządu wywołało ostrą krytykę niemal w całej prasie rosyjskiej. Nawet „Now. Wremia" krytykuje bardzo ostro uchwałę Rady państwa, nazywając ją krótkowzroczną.

Z powodu powołania niemieckiej misyi wojskowej do Konstantynopola w Rosyi domagają się aby Francya nie dawała Turcyi pieniędzy.

Z różnych stron.

Samobójstwo słuchaczek medycyny. Wczoraj odebrały sobie życie w Wiedniu dwie siostry, słuchaczki uniwersytetu, Lucya i Fryderyka Schaerf. Mieszkały one razem z dwoma starszemi siostrami: dr medycyny Józefą Schaerf, sekundaryuszką szpitala powszechnego i drugą starszą siostrą, słuchaczką filozofii. Samobójczynie były słuchaczkami medycyny.

Skok lotnika z areplanu. Z Sybinu donoszą: Lotnik Konszel wzniósł się wczoraj na biplanie. Nagle zobaczył przed sobą druty telegraficzne i raptownie zahamował. Aparat wywrócił się i zaczął spadać. Konszel wyskoczył na wysokości sześciu metrów. Odniósł tylko lekkie kontuzye. Aparat zupełnie zniszczony.

Dzielny syn gubernatora. Pisma rosyjskie donoszą: Dnia 10 bm. w wielkiej sali uniwersytetu odeskiego starszy lekarz szpitala żydowskiego dr Purytz miał odczyt o chorobie cukrowej. Na odczycie obecnych było wielu profesorów i studentów. Studenci

---

Niemniej solidną produkcyę acz inną co do ogólnego pokroju był poranek urządzony przez Instytut muzyczny w sali Teatru świetlnego »Uciecha«. — Popisy, doskonale przygotowanej, z wielką starannością grającej orkiestry 1 pp. urozmaicił występ wytwornego pianisty p. Dietha profesora najwyższego kursu gry fortepianowej w Instytucie. Artystę tego, grającego publicznie słyszy się stosunkowo nie często, tymczasem siła to wirtuozowska nie tylko niepoślednia, lecz owszem zasługująca na uważne słuchanie i godna poważania. Koncert Beethovenowski, wykonany przezeń bardzo muzykalnie przy trafnem ujęciu duchowej strony kompozycyi (szczególnie część druga), miał świetne momenty wirtuozowskiej natury, wskazujące na wytworne użycie techniki, którą ujawniał w sposób świadczący bardzo pochlebnie o swym smaku estetycznym.

Niepodobna nie przyznać orkiestrze 1 pp. pierwszorzędnych zalet dźwięku, rozwijanego nader ujmująco w zmianach dynamiki o brzmieniu jednolitym, skupionym i zaokrąglonym w ligatach — Pizzicata mają perlistość i krótki dźwięk pewny i spokojny w uderzeniu akordów. — Forte brzmi jak na normalną obsadę wojskową, jędrnie i pełnie. Z temi warunkami nie tylko »Symfonia« zagraną była nader starannie, lecz i uwertura Koryolan brzmiała właściwie. Za staranny akompaniament p. Diethowi należy się orkiestrze osobna pochlebna wzmianka.

Obie produkcye cieszyły się wielką frekwencyą słuchaczy nieszczędzących wykonawcom uznania w rzęsistych oklaskach.

Stanisław Bursa.

Wieczory i wieczorki.

Wieczór słowa i pieśni. Piękny cel zgromadził w niedzielę liczną a doborową publiczność w sali Tow. lekarskiego, gdzie ruchliwy komitet pań pod przew. radcz. Rosenbergowej i inż. Schmeidlerowej, urządził „wieczór słowa i pieśni" na dochód „Tow. opieki nad więźniami politycznymi". Starannie ułożony program wieczorku daleko odbiegał od zwykłego w takich razach szablonu. Wszystkie produkcye utrzymane były na wysokim poziomie artystycznym, to też wdzięczna pamięć wieczorku pozostanie długo w pamięci słuchaczy. Wieczór zagaił poseł dr Marek, kreśląc wymownemi słowy opłakany los skazańców politycznych w katorgach carskich. Pani inż. Galicowowa miłym altem odśpiewała kilka pieśni, przy wytwornym akompaniamencie prof. Lipskiego. Ceniona artystka naszej sceny p. Romana Szpakowa, przepięknie zadeklamowała monolog Kassandry z „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego i „Świece się jarzą o nocnej porze" W Gąsowskiego. Bujny, żywiołowy talent p. Szpakowej, umiejętnie stylizowany, znalazł wdzięczne pole popisu w obu deklamacyach, tak biegunowo różnych pod względem nastroju, za które publiczność burzą oklasków dziękowała artystce. P. Leon Schiller znany był dotąd jako wytworny poeta i muzyk, hodujący troskliwie swą sztukę — niby kwiat cieplarniany — zdala od „profanum vulgus". Tem większe zatem należy mu się uznanie za występ niedzielny. P. Schiller zaprezentował się jako śpiewak estradowy w najlepszym stylu. Kolendy starofrancuskie z XVI w. i piosenki dla dzieci Dalcroze'a, są istnemi perełkami estradowemi, zwłaszcza w interpretacyi p. Schillera, który ślicznym swym głosem barytonowym włada według najlepszych zasad sztuki śpiewackiej. Akompaniament spoczywał w pięknych rączkach prof. Bolesławowej Raczyńskiej, chlubnie znanej z występów estradowych w naszem mieście.

Punktem kulminacyjnym wieczoru była prelekcya p. Heleny Filochowskiej, znanej i utalentowanej powieściopisarki. Miała to być noweletta na temat modnego dzisiaj tańca „tango", który w pani Filochowskiej, po jej powrocie z Paryża znalazł gorliwą i to podobno nie tylko teoretyczną propagatorkę. W rzeczy samej nie była to jednak noweletta, lecz świetny fejleton, w którym autorka niemiłosiernie, acz na wskróś artystycznie schłostała cały nasz opłakany galicyjski zaścianek, reprezentowany przez zacną lubo nieco otyłą panią aptekarzową Kogusiewiczową z Liszek. Rzecz napisana z werwą i humorem, wróży talentowi p. Filochowskiej najlepsze horoskopy. Prelegentkę nagrodzono długo niemilknącym oklaskiem i stosem kwiatów.

Na zakończenie dr Wiktor Peiper odczytał skomponowaną przez siebie kronikę bieżących wypadków. Była to pełna smaku, z zacięciem literackiem napisana satyra, w której autor dowcipnie ugrupował i powiązał z sobą wypadki lokalne, państwowe i europejskie.

Publiczność z żalem opuszczała salę, gdzie spędziła wieczór wśród tak miłego nastroju. Dochód z wieczoru był pokaźny. lg.

Wieczór ku czci trzech Wieszczów, urządzony w niedzielę staraniem uczenic gimnazyum żeńsk. im. kr. Jadwigi (Pałac Spiski) w Krakowie, w wypełnionej po brzegi sali „Sokoła", przyniósł prawdziwą

„akademiści", będący członkami związku narodu rosyjskiego, postanowili zerwać wykład. Jeden z nich wołał: „Jestem synem gubernatora, nikogo się nie boję, wszystkich wystrzelam i zatelegrafuję do Puryszkiewicza". Inni akademiści ordynarnemi słowami wymyślali studentom i profesorom. Z trudnością u- › się służbie uniwersyteckiej usunąć chuliganów i doprowadzić wykład do końca.

Dżuma. W czasie od 6—8 bm. zachorowało w Uralsku na dżumę 7, a zmarło 11 osób. Od początku wybuchu epidemii zachorowało 398, a zmarło 393 osób.

Miasto bez chleba. Z Białogrodu donoszą: Skutkiem podwyższenia cen na mąkę przez nowy syndykat młynarzy piekarze w stolicy ogłosili bezrobocie. Miasto zostało bez chleba. Obstalowano tymczasem większą partyę chleba za granicą.

Pociąg pogrzebany w tunelu. Z Kamienicy (Chelmitz w Saksonii) donoszą „Neueste Nachrichten", że w nocy z niedzieli na poniedziałek w pobliżu Braunsdorf zawalił się częściowo tunel, wybity w górze Herras i pogrzebał pociąg, przechodzący tamtędy w tej chwili. 10 osób zabitych, 15 ciężko rannych, 27 lekko.

Pożar książęcego zamku. Z Schwerin donoszą: W zamku wielkiego księcia wybuchł pożar, który zniszczył jedną część piętrowego budynku, złożonego wyłącznie z nowych budowli. Pożar trwał przez całą noc. Zgorzało wiele drogocennych mebli, gobelinów i obrazów.

Książę czarnogórski w morzu. Najmłodszemu synowi czarnogórskiego Nikity wydarzył się niemiły przypadek podczas polowania na jeziorze Skutari. Podczas jazdy wypadł z łodzi jeden służący. Gdy drugi skoczył mu na pomoc, łódź się wywróciła i wszyscy wraz z księciem wpadli do wody. Wszystkich uratowano.

Sztuki lotnika. Słynny lotnik Pegoud popisywał się ubiegłej niedzieli przed niezwykle tłumną publicznością nową sztuczką lotniczą. Na wysokości 500 me- zwrócił aparat zupełnie prostopadle, poczem wprawił go w ruch wirowy, tak, że aeroplan kręcił na ogonie naokoło własnej osi jak bąk. Tym ruchem zniżył się Pegoud do 200 metrów, poczem wylądował. Publiczność zgotowała mu burzliwą owacyę.

10 milionów na szpitale londyńskie zapisał, zmarły niedawno w Londynie milioner Wernheer, właściciel kopalni dyamentów w Afryce.

Król i sufrażystki. Z Londynu donoszą: W czasie, gdy para królewska znajdowała się na przedstawieniu opery w Covent, sufrażystki, usadowiwszy się w loży naprzeciwko loży królewskiej, powstały nagle i rozwinęły sztandar z napisem: „Kobiety katuje się w więzieniach Waszej Królewskiej Mości!" i zaczęły wrzaskliwie krzyczeć, ale publiczność oburzona podniosła głośne protesty. Król uśmiechał się, widząc wysiłki sufrażystek, celem zdobycia sobie posłuchu. Całe zajście trwało zaledwie minutę, gdyż urzędnicy szybko wydalili sufrażystki z teatru.

Jazda „na gapę" na okręcie. Gdy wczoraj do portu neapolitańskiego zawinął angielski parowiec „Adriatik", aresztowała policya 60 majtków, których umieszczono w więzieniu. Aresztowanych obwinia się, że 100 wychodźców amerykańskich, którzy wracali do ojczyzny, potajemnie ukryli w dolnym pokładzie okrętu, za co wzięli łapówkę. Ponieważ zamknięci w piwnicach okrętowych pasażerowie cierpieli głód, gdyż majtkowie nie dostarczali im żywności, rozbili drzwi i wyszli na górny pokład, gdzie doszło do tak burzliwych scen, że kapitan zmuszony był telegrafem bez drutu wzywać o pomoc. W końcu, gdy parowiec zawinął do Neapolu, aresztowano 60 głównych winowajców z załogi okrętu i zostanie im wytoczony proces o oszustwo.

Hrabia fałszerzem dokumentów. Z Paryża donoszą: Wielkie wrażenie wywołało nagłe zniknięcie z Tuluzy hr. Busco z całą rodziną. Na żądanie prokuratoryi argentyńskiej wydany został przeciwko hrabiemu rozkaz aresztowania z uzasadnieniem, że hrabia podczas swego pobytu w Argentynie puścił pod nazwiskiem Acosta w bieg sfałszowanych obligacyi i weksli na przeszło milion franków. Hrabia Busco znany był w całem towarzystwie francuskiem ze swego nadzwyczaj rozrzutnego życia.

Straszna zemsta robotników. Z Nowego Jorku donoszą: Na jednem z przedmieść tutejszych dopuścili się wydaleni z fabryki robotnicy włoscy strasznego aktu zemsty. Nadesłali oni do fabryki niewielki pakiet, zawierający ładunek dynamitu. Gdy oficyalista, której owierzono otwarcie pakietu, przystąpiła do wykonania swego zlecenia, nastąpił wybuch, którego siła oderwała jej głowę, a całe ciało poszarpała w kawałki.

Zamachu dynamitowego na kolej usiłowali, jak donoszą z Belgradu, dokonać niewyśledzeni sprawcy koło Denir Kapu przez wysadzenie toru w powietrze. Zamiar wcześnie spostrzeżono i udaremniono.

Powstańcy meksykańscy zostali pobici koło Tampico.

Kawał pruskiego lotnika w Rosyi.

„Now. Wremia" donosi z dzienników niemieckich o dziwnym wydarzeniu, które jakoby miało mieć miejsce na granicy prusko-rosyjskiej.

„D. 1 listopada — czytamy w tem piśmie — na terytoryum rosyjskie w okręgu oddziału troickiego nadgranicznej brygady aleksandrowskiej, w odległości 7 wiorst od granicy, opuścił się samolot z lotnikiem, porucznikiem pruskim. Zarówno samolot jak i lotnik nie ponieśli żadnych uszkodzeń, a wylądowanie nastąpiło wyłącznie dlatego, że porucznik obawiał się rozstrzelania przez straż pograniczną, która wszczęła alarm".

„Porucznik pruski — czytamy dalej w „Now. Wr." — był gościnnie przyjęty przez dowódcę oddziału, porucznika X., który zaprosił nieoczekiwanego gościa na przekąskę. Ponieważ porucznik niemiecki miał przy sobie jakieś mapy i notatki, więc porucznik rosyjski zaproponował swojemu gościowi, żeby udał się z nim do posterunku Wdrojsk. do dowódcy oddziału — i dlatego prosił porucznika, żeby rozebrał swój aparat".

„Porucznik niemiecki odmówił rozbiórki aparatu, powołując się na swoje niedoświadczenie i zrobił ze swojej strony porucznikowi rosyjskiemu propozycyę udania się na posterunek Wdrojsk drogą powietrzną. Propozycya była przyjęta i odbywał oficerowie szczęśliwie wylądowali tuż koło samej granicy u posterunku dowodzącego oddziałem rotmistrza F."

„U rotmistrza F. powtórzyło się to samo — porucznik nie zgodził się na rozebranie swego aparatu, proponując, że na nim zawiezie rotmistrza do urzędu celnego, gdzie miano szczegółowo zbadać bagaż lotnika. Jednakże tym razem wynik był inny. Porucznik niemiecki, wzbiwszy się pod niebo, przeleciał granicę i zamiast do urzędu celnego, zawiózł rotmistrza F. do fortecy pruskie, do Torunia".

„Ten niezwykły wypadek — dodaje do powyższych wiadomości „N. Wr." dziennik moskiewski „Utro Rossii" — wywoła w kołach wojskowych Petersburga silną sensacyę. Nasz korespondent (to znaczy korespondent „Utra Rossii") zwrócił się, celem sprawdzenia tej wiadomości, do sztabu specyalnego korpusu straży pogranicznej, gdzie z rozporządzenia pełniącego obowiązki naczelnika sztabu, generała Uszakowa, otrzymał następujące wyjaśnienie".

„Wypadek, o którym opowiada prasa niemiecka, istotnie się wydarzył, ale koniec wydarzenia był nieco odmienny:

„Rotmistrz F. dlatego się zgodził na wyjazd samolotem na posterunek oględzinowy, jak widać z otrzymanej w sztabie korpusu informacyi, że nasze drogi w danej miejscowości są w takim złym stanie, że przewiezienie temi drogami samolotu byłoby niewątpliwie połączone z jego połamaniem zaś cena samolotu, 25.000 rubli, w takim razie padłaby na koszt Rosyi. Porucznik niemiecki wzniósł się z rotmistrzem F., ale wtedy zawiał silny wschodni wiatr, który zmusił do zmiany kierunku samolotu i do opuszczenia się w Toruniu. Rotmistrza F. natychmiast uwolniono i szczęśliwie wrócił na miejsce".

„Utro Rossii" dodaje do powyższych wyjaśnień pełen zdziwienia komentarz.

Społeczeństwo, a walka o nowy cennik drukarski.

Nakładem „Związku właścicieli drukarń Galicyi Zach." wyszła dziś broszurka p. t. „Walka o cennik drukarski i jej znaczenie dla społeczeństwa", która powinna zostać jak najszerzej rozpowszechniona, aby wobec groźby bezrobocia z dniem 20 bm. publiczność nabrała należytego pojęcia o istotnych dążeniach socyalistycznych przywódców drukarskich i stanowisku właścicieli drukarń.

Przedstawiliśmy już tę sprawę na łamach „Nowin" w kilku artykułach — i to uwalnia nas od obowiązku obszerniejszego omówienia tej broszury, w której czytelnik znajdzie wszystkie potrzebne informacye, treściwie zestawione. Powtórzymy więc tylko, że nie kwestya pieniężna odgrywa w tym wypadku główną rolę. Pryncypałowie oświadczyli już gotowość podwyżki płacy każdego pracownika o 2 kor. tygodniowo (zecerzy żądają zaś 3 koron). Prowodyrom socyalistycznym chodzi przedewszystkiem o okazanie przewagi organizacyi robotniczej, o zgnębienie właścicieli drukarń i skrępowanie ich zupełne. I dlatego socyalistyczne organizacye drukarzy odrzucają nawet żądanie pracodawców, (ugruntowane ustawą przemysłową!!) aby biura „pośrednictwa pracy" były zorganizowane przy równym udziale pracowników i pracodawców. Socyaliści — wbrew woli rozważnych składaczy — prą dziś do strejku, bo przygotowywali się do niego od dawna. „Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wiedeńska socyalistyczna drukarnia „Vorwärts" i taka sama krakowska „Drukarnia Ludowa" porobiły ogromne wkłady na czcionki i nowe maszyny, aby podczas bezrobocia uprawiać najzwyklejszą nielojalną konkurencyę wśród niedostatecznie poinformowanej klienteli".

Z drugiej zaś strony „organizacya właścicieli drukarń, gotową posunąć swą ustępliwość do ostatecznych granic, tym razem zdecydowana jest bronić praw swego zawodu do upadłego, bo świadoma jest swych obowiązków nie tylko wobec przemysłu, ale wobec całego społeczeństwa", którego broni przed dyktaturą i terorem socyalistycznym.

Broszura kończy się następującem oświadczeniem:

„Wszelkie słuszne wymagania, zarówno materyalne, jak i organizacyjne, samych towarzyszów sztuki drukarskiej najchętniej poprzemy, ale więzy, które nam nie z tytułu potrzeb personalu przed ośmiu laty nałożono, zerwać musimy, bo tylko tą drogą zdołamy uratować zagrożony przemysł drukarski, wytworzyć warunki dalszego normalnego rozwoju sztuki drukarskiej, zachować wolność bezwzględną publicystyce i prasie, a zarazem umożliwimy tańszą produkcyę dzieł literatury, bez której społeczeństwa zamieraćby musiały.

Przedewszystkiem jednak tylko tą drogą — jeśli w społeczeństwie samem znajdziemy pełny i silny oddźwięk dla naszych usiłowań — zagrodzimy drogę dalszym zdobyczom socyali-

---

chlubę inicyatorowi i organizatorowi tego obchodu prof. Bystrzyckiemu, oraz wykonawczyniom całego programu tego niezwykle sympatycznego wieczorku. Część dramatyczną, która wypadła bardzo udatnie, wyreżyserował art. dram. p. Jednowski, częścią zaś wokalną kierował kompozytor p. Swierzyński, który również może być zupełnie zadowolonym z odniesionego pełnego sukcesu. Prof. Saski zajął się układem przepięknego i rzewnego obrazu z żywych osób na tle powstania z 1863 r. P. Piotrowska, ochmistrzyni Zakładu, nie szczędziła pracy i trudów w pomocy w części administracyjnej oraz dekoracyjnej i kostyumowej. P. Marya Morawetzówna, uczenica kl. VII, wygłosiła z wielką swadą i przejęciem ślicznie opracowane słowo wstępne, za które publiczność nie szczędziła młodej prelegentce gorących oklasków. P. Merdingerówna, uczenica kl. VIII, wywiązała się znakomicie z ról swoich „Irydiona" i „Balladyny" — inne role, odegrane przez pp. Skrzyszowską, kl. VII, Setkowiczówną, kl. VII, Stepówną, kl. III, Dąbrowską, kl. II, Osuchowską, kl. II, wypadły również bardzo udatnie. P. Droździkowska, kl. VIII. odśpiewała z uczuciem ustępy solowe „Prośbę" Swierzyńskiego, aryę Aldony z „Konrada Wallenroda" Żeleńskiego i inne. P. Nowińska, kl. VIII, zaprodukowała się bardzo ładną i technicznie rozwiniętą grą fortepianową. Chóry pod batutą p. Swierzyńskiego zyskały ogólne upodobanie u słuchaczów. Część deklamacyjna wieczorku miała doskonałe przedstawicielki w uczenicach pp. Stankiewiczównej, kl. VIII, oraz milutkiej i żywej Schmidtównej, kl. II, która z werwą wygłosiła wiersz Mickiewicza „Pani Twardowska". Nastrój u publiczności był niezwykle ciepły i serdeczny, życzliwością owiany tak dla zarządu gimnazyum jak i dla wszystkich biorących udział w urządzeniu i wykonaniu całego tego uroczystego obchodu.

stycznym, zagrażającym z każdym niemal dniem silniej i bezwzględniej wszelkiemu przemysłowi, a przez to i całej twórczości społeczeństw i narodów. Czujemy aż nadto dobrze, że to jest istotnem tłem walki stałej, która dziś w naszym, a jutro w którymkolwiek innym zawodzie stoczoną być musi, to też szczerze pragniemy dać dowód, że nie zawsze socyaliści zwyciężać muszą, a dowód ten damy bez wątpienia, jeśli całe społeczeństwo we własnym swym interesie moralnie i duchowo nas poprze w tej ciężkiej i przełomowej chwili."

Apel ten z pewnością nie pozostanie bez echa, bo społeczeństwo zrozumie, o co chodzi w tej walce.

* * *

Czytelników naszych musimy prosić, aby wybaczyli usterki w wydawaniu dziennika, które wychodzi ze znacznem opóźnieniem i bez możności uwzględnienia materyału z ostatniej chwili. Personal pracowniczy w drukarni uprawia bowiem „bierny opór" ten najniemoralniejszy sposób walki, który polega na karygodnem niewypełnianiu przyjętych obowiązków przy obłudnem udawaniu pracy.

Rozłam wśród ludowców.

Klub sejmowy posłów ludowych uchwalił wczoraj uznać uchwałę Zjazdu rzeszowskiego, wykluczającą ministra Długosza ze stronnictwa, za nieistniejącą i uważać go dalej za swego członka.

Z obrad rzeszowskich.

Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej P. S. L. w Rzeszowie podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Obiady „pod kogutkiem".

Przyznaję, otwarcie powiadam — mówił dalej p. Stapiński — że ja się wszystkiem znacznie nowalałem, że sie rozpaskudziłem i przyzwyczaiłem do wygodnego życia. Dawniej smakował mi obiad „pod kogutkiem" za 1½ korony, a później tylko w „Grand hotelu". Na objazdy nie miałem czasu, bo ekscelencyi asystowałem cały dzień. Powinienem był do was pójść i powiedzieć: „chłopy, ja potrzebuję pieniędzy", bylibyście mi z pewnością dali (oklaski i potakiwania), a ja chodziłem do ministra i mówiłem: daj pieniędzy, bo mi potrzeba.

P. Kędzior: A teraz na niego!

Polityki nie robi się za darmo. Dopóki nie prowadziłem polityki z Długoszem, wystarczyło mi 600 K miesięcznie, jakie pobierałem za dyety poselskie, a z tego dałem i do domu, ale z ministrem tak nie można, jedzie się automobilem, trzeba dać szoferowi, w „Grand hotelu" jeść obiad, bo ile razy tak było, że minister kazał mi czekać w hotelu i nie przyszedł, a ja musiałem sobie sam obiad zapłacić.

Jeszcze rewelacye m. Długosza.

Mowę ministra Długosza należy jeszcze uzupełnić takimi szczegółami:

„W przemówieniu swojem napadł Stapiński na mnie, żem od Bobrzyńskiego wziął pieniądze na organizacyę wschodniej Galicyi. W r. 1912 Stapiński zwrócił się do mnie i oświadczył, że pragnąłby stworzyć dla Wąsowicza możliwą egzystencyę, gdyż przyjęcie go do „Gazety Lwowskiej", o co się Stapiński starał, było niemożliwem. Prosił wtedy, abym udzielił środków na organizacyę wschodniej Galicyi i abym pomówił w tym kierunku z Bobrzyńskim, którego Stapiński już o to prosił. Bobrzyński dał na ten cel 3.000 koron, a ja przeznaczyłem na to kwotę 10.800 kor., którą miesięcznie wypłacałem na ręce Wąsowicza. Czerpanie tych środków z tego źródła przez Wąsowicza skończyło się dopiero w czerwcu br., kiedy Wąsowicz przeszedł na etat „Canadian Pacific".

Wąsowicz zrywa się, wołając: W twarz bym rzucił panu e pieniądze, gdybym wiedział, skąd pochodzą.

Mowa posła Bojki.

Na twarzy osiwiałego sezrmierza sprawy ludowej posła Bojki, znać było boleść i żal, gdy wstąpił na trybunę. Już w pierwszych słowach swego przemówienia dał temu wyraz: „Mówiłem Jasiowi nie raz, daj spokój z tymi koziołkami, nie smuć mnie, pracujemy wszak razem 25 lat. Ale Stapiński, jak ten Napoleon, który jak się uprze iść na Moskwę, to nawet 30 Poniatowskich nie zdoła go powstrzymać — pójdzie, i głupstwo zrobi. Potem żałuje, chce się ratować i dalej głupstwa robi. Trzy były momenty, które zachwiały moją wiarę w Stapińskiego. Pierwszy raz zabolało mię bardzo, kiedym się dowiedział, że Stapiński chce wydawać „Gazetę Powszechną", a nie miał na to pieniędzy. Czułem, że to źle się skończy. Namawiałem go, by tego zaniechał. To samo czyniła jego żona, a nawet i syn. Ale gdzie tam, nie pomogły żadne perswazye. Tak zachorował na gazety, że swoje zrobił, a teraz skarży się, że to był najcięższy jego błąd.

Drugi raz to nieszczęsna sprawa Pacyfiku. Byliśmy wtedy razem na Błoniach podczas uroczystości ku czci Poniatowskiego. Mówi mi Stapiński, że pisze artykuł w obronie „Canadian", a wszechpolacy oszaleją ze złości. Tłumaczę mu: Jasiu nie rób tego, co ci z tego, że kogoś rozłościsz, a siebie przybijesz. Na nic rady i namowy. Jak dziecko cieszył się, że wszechpolacy będą wściekać się. Wreszcie ostatnią rzeczą, która mnie zupełnie odepchnęła od Stapińskiego, to była sprawa jego sądu w Kole. Sam zażądał, żeby sądziło go Koło, nie nasz klub, a kiedyśmy mu to zrobili, wpadł na klub i począł nam gorzko wyrzucać, że wydaliśmy swego prezesa na łup wszechpolaków i klerykałów. Wtedy już sobie pomyślałem, że to już koniec przyjaźni z prezesem".

Mowa dr Greka.

Jako mówca generalny zwolenników Stapińskiego zabrał głos adwokat dr Grek ze Lwowa, z właściwa sobie swadą gromił wrogów Stapińskiego: „Rzucił tutaj poseł Witos, że obroniłem nieraz znacznie większych przestępców. Ale pozwólcie panowie, że zabiorę teraz głos jako obywatel. Co się dzieje? Panowie hrabiowie z ministrem na czele przychodzą w roku klęski i nieurodzaju z żądaniem głowy prezesa.

„Chcieli kiszki wypruć".

W głównej rezolucyi, jaką zgłoszono, była mowa o wykluczeniu ze stronnictwa nietylko m. Długosza, ale i posłów Reya i Banasia. Wówczas zabrał głos Stapiński i prosił, aby nie wymieniać osób, tylko dać ogólnie, że wyklucza się tych, którzy nie pójdą za programem stronnictwa. Zerwał sie na to p. Wasowicz i donośnym głosem wołał: „Prezes na ostatku okazuje dobre serce, ale tak nie może być, musi sie wykluczyć bodaj ministra. Ty, Jasiu, pamiętaj, że z ciebie chcieli kiszki wypruć, ty rób to samo, będziemy widzieli, co jutro bedzie w gabinecie, ja zaraz telefonuję do Wiednia..."

Po tych słowach p. Stapiński ustąpił, wypuszczono tylko w rezolucyi nazwiska pp. Reya i Banasia.

Jeszcze Stapiński mówił, przyznając, że był czas, iż do teki ministeryalnej miał słabość, bo myślał, że na tem stanowisku coś zrobi, przysięgał, że nie będzie więcej despotą „carem" — jak się wyraził, jeno będzie posłusznym radzie naczelnej, a wreszcie zareczał, że posłów, którzy wyszli, zjedna jeszcze dla Stronnictwa, w przeciwnym razie nie będą długo chodzić poza Stronnictwem, jako posłowie, zwłaszcza, że będą wkrótce wybory do Sejmu i parlamentu.

Na ostatek przemawiał jeszcze p. Janik ze Lwowa, imieniem polskiego Stronnictwa postępowego i cieszył się ze „zwycięstwa" Stapińskiego.

Co mówi minister Długosz?

W „Gazecie wieczornej" znajdujemy wywiad z ministrem Długoszem. Na pytanie: Jakie będą konsekwencye uchwał rzeszowskich? — odparł minister Długosz:

— Uchwały rzeszowskie są nielegalne i nieważne, albowiem skład członków Zjazdu Rady naczelnej nie odpowiadał przepisom statutu organizacyjnego. Ludzi uprawnionych do uczestnictwa w Zjeździe nie dopuszczono do obrad, natomiast Stapiński sprowadził mnóstwo swoich zausznikow i przeprowadził z nimi swoje uchwały, co do których, jak już zresztą wiadomo, znaczna część posłów parlamentarnych i sejmowych oświadczyła, że są nieważne.

— A nie przypuszcza Ekscelencya, że część tych posłów może go opuścić i zrejterować?

— To nie oni stoją przy mnie, lecz ja stoję przy nich.

— Przepraszam za natrętną ciekawość, ale czy Ekscelencya swoje sensacyjne rewelacye co do kwot, które otrzymał Stapiński od rządu, uczynił w porozumieniu z prezydentem ministrów?

— Nie porozumiewałem się z nikim, a ewentualne skutki są dla mnie zupełnie obojętne. Cenię wyżej uzdrowienie stosunków w kraju i w stronnictwie, niż moją tekę, którą zresztą już przed kilku dniami prezydentowi ministrów dałem do dyspozycyi.

— Czy Ekscelencya po powrocie do Wiednia może złożyć tekę?

— Nie wiem jeszcze — to rozstrzygnie się w najbliższych dniach.

— Jak się teraz ułożą stosunki w Kole Polskiem?

— W kole zażąda się powiększenia liczby członków oraz zmiany składu komisyi śledczej w sprawie Stapińskiego.

Wywiad z drem Grekiem.

Sprawozdawca „Gazety wieczornej" rozmawiał z nowowybranym wiceprezesem Rady naczelnej adw. dr. Grekiem. Był on w wynurzeniach swych bardzo powściągliwym.

— Jakie będą najbliższe skutki uchwał rzeszowskich?

— Nie wiem i nic da się dziś przewidzieć?

— Co się stanie z ministrem Długoszem?

— Chyba nie ulega wątpliwości, że ustąpi. Był chyba na to zdecydowany, skoro na własną rękę uczynił publicznie takie rewelacye.

— Przecież posłowie oświadczyli się za Długoszem a nie za Stapiskim.

— Jeszcze niejeden z nich zrejeteruje, gdy Długosz już nie będzie ministrem. Zaś co do „sensacyjnych" rewelacyi trzeba przecież pamiętać, że we wszystkich inkryminowanych wypadkach Długosz dopomagał Stapińskiemu do zdobywania środków na akcye stronnictwa ludowego. Uważałem wobec tego za swój obowiązek bronić Stapińskiego.

Czarne na białem.

Ze Zjazdu w Rzeszowie.

(Migawki.)

P. Stapiński: „Bracia chłopi! Spisek przeciwko mnie kierowany jest ręką Stürgkha...".

Jeden z „delegatów": Nie daj się, Jasiu! Kiej cię śturka, śturkoj i ty, a wyśturkos se co.

Min. Długosz: „... A potem dałem Stapińskiemu tysiąc koron na wyjazd na Lido...".

„Delegat" (do sąsiada): „Słyszycie, kumie? To on za tysiąc koron ligoł? Moiściewy, jakoz to on ligoł za tyli gros? W śrybnym łóżku?

Sąsiad delegat: „A wybyście se nie legli kiejby wam dano dziesięć stówek? Zmęcył się polityką z panami, podjad sobie i lóg se... Nie trza wam godać, polityka to męcąco rzec.

* * *

Przemawia elegancki ludowiec dr Michał Grek i broni z zapałem p. Stapińskiego.

— Cie, kumie, a któz to ten taki wygolony i chudy? Sekulory ma na nosie i godo straśnie pieknie. Na księdza patrzy cy co?

— Nie ksiądz, ino hadukat, a taki to godać naucony i nie boi się nicego. Nie takich on juz bronił, a wybronił...

* * *

Do Bronowic przybył agitator p. Stapińskiego.

— Bracia chłopi! Wybraliście se posła Tetmajera. I cóz on dla was zrobił? Nie wam on słuzy, ale panom! Jak poszed teraz do Krakowa, to tam w pańskiej restauracyji, u Hawełki, wymalował ściany. A powiedzcie no, czy w waszej chłopskiej karczmie wymalował co kiedy? Bracia chłopi! Tetmajer zdradził sprawę chłopską! Hańba mu, a my pódziemy ze Stapińskim!

* * *

Skromny delegat (wracając z Rzeszowa do domu): „Mój ty miły Boże! Wszyscy brali, a ja jeden nic nie dostał. Nima sprawiedliwości dla chłopa nijakiej na tym świecie...

Co słychać w mieście.

Kraków, 16 grudnia.

Reduta prasy. Krakowska Delegacya Towarzystwa dziennikarzy polskich pod przewodnictwem redaktora Konopińskiego uchwaliła urządzić redutę prasy na rzecz wdów i sierot po członkach Twa. Reduta odbędzie się w Starym Teatrze w dniu 7 lutego 1914 r.

XII wieczór klasyczny. W „Elektrze" Sofoklesa, która która będzie grana dnia 17 bm. w Teatrze Miejskim przez Akad. Koło artystyczne Miłośników dramatu klasycznego, bierze udział p. Stanisława Wysocka. artystka teatru polskiego z Warszawy, odtwarzając ową pieśń zemsty, jaką jest rola tytułowa. Jako partnerka jej przyjęła współudział p. Romana Szpakowa, znana artystka sceny krakowskiej, której warunki sceniczne wprost niezrównanie akkomodują się do tragedyi klasycznej. Chóry żeńskie przygotowuje p. A. Czerbak, znany propagator gimnastyki rytmicznej. Częścią filologiczną kieruje prof. M. Bogucki.

Pozostała reszta biletów jest jeszcze do nabycia w Kasie zamawiań, pl. Maryacki.

Ze sfer księgarskich. Właściciele księgarni Gebethnera i Sp. zawiadamiają, że w miejsce ś. p. F. Świszczowskiego, który zginął tak tragiczną śmiercią, prokur rę firmy otrzymał p. Wacław Anczyc.

Wycieczki na Wystawę zabawkarską. Wydział Ligi Pomocy przemysłowej wzywa Zarządy i Komitety organizacyjne wszystkich Towarzystw Pomocy przemysłowej w zachodniej części kraju, ażeby natychmiast zorganizowały w swej siedzibie wycieczki, celem zwiedzenia pierwszej Wystawy polskiego zabawkarstwa, odbywającej się właśnie w Krakowie (róg Rynku i ul. Siennej), ponieważ Wystawa ta daje rzeczywiście pouczający pełny obraz rozwoju naszego zabawkarstwa i szczególnie dla Organizacyi Pomocy przemysłowej stanowić powinna sposobność do zapoznania się z rozwojem i stanem tego ważnego działu rodzimej wytwórczości.

Odczyt. We środę, 17 bm. o godzinie 7 wiecz. wygłosi w sali posiedzeń Tow. Technicznego, Straszewskiego 28, architekt p. W. Małkowski odczyt p. t. „O wieży ratuszowej w Krakowie".

Wiec oświatowo-rolniczy w N. Sączu odbędzie się dnia 14 bm. o g. 11 przed południem w sali tamtejszej Rady pow. Referaty wygłoszą pp.: W. Tabeau, St. Fihauser, dr. E. Taylor, Wł. Mazur.

Udogodnienie zjazdów do salin wielickich. Krajowy Związek Turystyczny otrzymał z Ministeryum odpowiedź w sprawie udogodnienia zjazdów do salin wielickich. Akcya Związku, poparta przez krakowską Izbę handlową, odniosła sukces w dwóch ważnych punktach. W pierwszym rzędzie zgodził się zarząd skarbowy na elektryczne oświetlenie kopalń w czasie zwiedzania przez gości. Nadto ma być ponownie zaprowadzoną tzw. jazda piekielna, która swego czasu wywierała na wszystkich zwiedzających niezapomniane wrażenie.

W myśl powziętej swego czasu uchwały będzie Związek czynił dalsze starania o przywrócenie zjazdów w niedziele i święta, które ściągały ongiś tysiące turystów do Krakowa i Wieliczki.

Nadzwyczajne pociągi świąteczne. Dyrekcya kolei północnej zawiadamia, że z powodu spodziewanego wzmożonego ruchu świątecznego, będą na linach tej kolei w miarę potrzeby kursowały — oprócz regularnych pociągów pospiesznych i osobowych — także pociągi nadzwyczajne, a to w czasie od 23 grudnia do 6 stycznia włącznie. Pociągi nadzwyczajne będą odchodziły (względnie przychodziły) na kilkanaście minut przed, lub po odejściu (lub przybyciu) pociągów regularnych, przewidzianych w rozkładzie jazdy.

Z Klubu pocztowego. Walne zgromadzenie członków klubu urzędników pocztowych i tel. w Krakowie odbędzie się dnia 9 stycznia 1914 o g. 7 wiecz. w lokalu własnym Lubicz nr. 5 z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie ostatniego protokołu; 2. Sprawozdanie poszczególnych działów administracyi; 3. Wybory w miejsce ustępujących członków wydziału; 4. Wnioski.

Świąteczne pocztówki TSL. Świeżo wyszły z druku nakładem TSL. nowe pocztówki świąteczne, wykonane według rysunków artysty malarza W. Jastrzębskiego. Przedstawiają one „Żłobek" i „Gwiazdę betleemską", a skomponowane są na wzorach prymitywów sztuki starochrześciańskiej. Należy się spodziewać, że każdy, kto otrzyma w tym czasie od TSL. paczkę pocztówek świątecznych, drobną kwotą 1 korony za 10 pocztówek wesprze cele cświatowe TSL. Ktoby pocztówek tych nie otrzymał, może zwrócić się po nie bezpośrednio do Zarządu Głównego TSL. w Krakowie, Floryańska 15.

Listy anonimowe na oficerów sztabu. Tutejszy sąd krajowy rozstrzygał w piątek ciekawą sprawę niejakiego Hermana Schaumera, rodem z Oświęcimia, mieszkającego stale we Wrocławiu, który w czerwcu b. r. wniósł na oficerów sztabu jeneralnego korpusu krakowskiego anonimowe doniesienie do ministerstwa wojny, obwiniając tych oficerów o spólnictwo z Redlem, oraz o uprawianie matactw asenterunkowych. Sąd skazał Schaumera za zbrodnię oszczerstwa na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Z powodu biernego oporu zecerów, nie możemy dać obszerniego opisu tej senzacyjnej afery. Uczynimy to w jutrzejszym numerze.

Aresztowanie niebezpiecznych szpiegów. Na stacyi w Granicy „urzędował" od dłuższego czasu i wykonywał rzemiosło prowokatorskie niejaki Jan Rudzki, emisyaryusz sztabu warszawskiego. Rudzki zwerbował do służby szpiegowskiej w Galicyi trzech młodszych funkcyonaryuszy kolejowych, M. Werbowskiego, T. Kostya i J. Bączkowskiego. Policya krakowska wszystkich trzech aresztowała. Rudzki zbiegł z Granicy do Warszawy.

Kradzież 18.000 K. Z Opawy donosi nasz korespondent (ass): Służący w fabryce firmy I. I. Kohn w Wszetyni Jan Blahut, b. czeladnik piekarski, rodem z Podoli koło Opawy, wysłany z listem pieniężnym 18.000 k na pocztę, zbiegł z pieniądzmi. Onegdaj w nocy przybyło dwu szoferów automobilem do Opawy donosząc policyi, że poszukiwany Blahut, którv ich wynajął w Przerowie, a podchmieliwszy sobie w karczmach przydrożnych, zwierzył się im pod sekretem, iż jest owym poszukiwanym Blahutem i przyobiecał im 2.000 K, gdy mu pomogą dostać się do Ameryki. Szoferzy przyjęli propozycyę, ale przywieźli Blahuta do Opawy. Złodziej spostrzegłszy, że jest w Opawie, wyskoczył z samochodu i uciekł. Zawiadomiona policya, ujęła o g. 3 w nocy złodzieja, przy którym znaleziono jeszcze gotówki 11.000 K. 700 K przesłał zaś był swej matce, zamieszkałej w Opawie, które jej odebrano.

Samobójstwa żołnierzy w Przemyślu były przedmiotem burzliwej dyskusyi na ostatniem posiedzeniu przemyskiej rady miejskiej. Radny miejski ks. Federkiewicz postawił mianowicie wniosek. że „Rada miejska stwierdzając, iż komendant korpusu, p. Kummer, tak ze względu na osobiste swe przymioty, jak i na dobre stosunki z obywatelstwem, otoczony jest największym szacunkiem — wyraża ubolewanie i oburzenie, że z trybuny parlamentarnej (interpelacya posła Liebermanna) usiłowano zakłócić te dobre stosunki, a gen. Kummerowi składa uznanie i cześć głęboką". Drugi wniosek w tej sprawie postawił r. dr. Mester z tą zmianą, że Rada ufa, iż komendant dołoży wszelkich usiłowań celem zapobieżenia samobójstwom żołnierzy. Wnioski te wywołały tak wielkie oburzenie publiczności tłumnie zebranej na galeryi, że galeryę musiano opróżnić przy pomocy policyi. Po dyskusyi wniosek uchwalono!

Na Boże Narodzenie należy wypiekać ciasta i torty tylko według chlubnie znanych recept dra Oetkera, które można dostać w każdym sklepie, lub za darmo wprost od dra Oetkera w Baden koło Wiednia. Po użyciu proszku dra Oetkera nabierają wszystkie ciasta i torty rzadkiego, delikatnego smaku.

Straszna katastrofa kolejowa pod Biadolinami.

Kraków, 16 grudnia.

Dzisiaj nad ranem rozeszła się po mieście wiadomość o strasznej katastrofie kolejowej koło Biadolin, której ofiarą miało paść kilkadziesiąt ludzi w zabitych i rannych. Wiadomość nestety okazała się prawdziwą, lubo pierwotne wersye o ilości zabitych okazały się przesadzonemi. Szczegóły katastrofy dotąd nie zostały w zupełności ustalone. Według dochodzeń, przeprowadzonych do g. 11 rano, sprawa przedstawia się następująco:

Dzisiaj koło g. 4 rano wyjechał ze stacyi w Podgórzu—Płaszowie pociąg robotniczy nr. 321, wiozący do Rzeszowa robotników, wracających z Prus. Gdy rzeczony pociąg znalazł się na przestrzeni między Słotwiną a Biadolinami koło kilometru 58'7, wybuchł w wagonie nr. 8369 w jednym z przedziałów drobny pożar od maszynki benzynowej, na której pewien robotnik chciał ugotować herbatę. Inny robotnik pociągnął za sznurek automatycznego przyrządu alarmowego i pociąg natychmiast stanął w szczerem polu.

Nagłe zatrzymanie się pociągu wywołało łatwo zrozumiałą panikę wśród podróżnych, zwłaszcza, że ktoś nieopatrznie krzyknął, że „się pali". Robotnicy zaczęli na łeb na szyję wraz z kuferkami wyskakiwać z pociągu i gromadzić się na torze kolejowym.

Wtem nagle — była wtedy g. 5'38 rano — nadjechał od strony Lwowa pociąg pospieszny nr. 2, zdążający do Krakowa. Pociąg, pędzący z szybkością 80 klm. na godzinę, wpadł w kupę ludzi. stojących na torze. **W jednej chwili zakłębiła się masa ciał ludzkich, rwanych w kawały przez koła pędzącej lokomotywy.** Nieludzkie, rozdzierające krzyki wzbiły się pod niebo. Maszynista pociągu pospiesznego p. Jan Krzywka zrozumiał w jednej chwili, że stało się coś strasznego. Natychmiast dał najsilniejszą kontrparę i puścił w ruch wszystkie automatyczne hamulce. Niestety było już zapóźno. Lokomotywa popędziła jeszcze jakie pół kilometra, zanim stanęła.

Personal pociągu pospiesznego i pociągu robotniczego rzucił się na ratunek. Straszne sceny rozgrywały się w ciemnościach mglistego, zimnego poranku grudniowego. Po lewej stronie toru leżały bezkształtne masy zabitych i rannych. Upłynęła długa chwila, zanim zoryentowano się w sytuacyi. Zatelefonowano po pomoc do Tarnowa, skąd natychmiast wysłano pociąg ratunkowy. **O ile dotąd stwierdzono, ośmiu ludzi poniosło śmierć na miejscu, a kilkudziesięciu odniosło rany. Cyfry te atoli nie są ściśle.**

* * *

Co się stało z rannymi, niewiadomo. Ze źródeł kolejowych udzielono informacyi, że rannych odwieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie. O g. 10'30 zwróciliśmy się telefonicznie do dyrekcyi szpitala powszechnego w Tarnowie z zapytaniem, czy i ilu rannych przywieziono z Biadolin — otrzymaliśmy atoli odpowiedź, **że w szpitalu nic o żadnej katastrofie nie wiadomo i że żadnego rannego z Biadolin nie przywieziono.**

Telegramy „Nowin".

Rusini zapowiadają obstrukcyę.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« zamieszcza telegram posła Petruszewicza, który, chcąc poinformować opinię wiedeńską, stwierdza, że wobec zamieszania w polskim obozie nic nie zrobiono w sprawie reformy wyborczej. Polacy nie zajęli dotąd, zdaniem p. Petruszewicza, żadnego stanowiska wobec żądań ruskich. Pozostało zaledwie dwa dni do zebrania się parlamentu, a szanse reformy wyborczej są żadne. Wobec tego pozostaje posłom ruskim jedynie taktyka **obstrukcyjna.**

Sprawa ministra Długosza.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse«, która wczoraj zdymisyonowała ministra Długosza, dzisiaj się cofa i oświadcza, że najprzód powinien być ustalony tekst jego mowy, wygłoszonej w Rzeszowie. W każdym razie decyzya cała zależy od stanowiska Koła Polskiego.

Prosimy odnowić prenumeratę

Z kraju.

Z Wadowic pisze nasz korespondent: Składnica i sklep kółka rolniczego, założona przed 5 laty, dzięki naczelnikowi poczty p. Grabowskiemu rozwija się bardzo pomyślnie, jak stwierdzono na ostatniem walnem zgromadzeniu członków na podstawie sprawozdania za rok ubiegły. Czysty dochód po odtrąceniu pensyi personalu 9643 kor. i innych wydatków, wynosi 8.913 kor. Z kwoty tej uchwalono renumeracye dla trzech dyrektorów w kwocie 2.255 kor., dla kierownika kółka (z dotychczasową pensyą 3.000 kor rocznie) p. Zielińskiemu 350 kor., sekratarzowi p. Buszkowi 200 kor., komisyi kontrolującej 240. P. Sopicki zrzekł się przypadającej mu renumeracyi 120 K, co walne zgromadzenie przyjęło z uznaniem do wiadomości. Od udziałów uchwalono po 7% dywidendy i po 2% członkom od kwoty za pobrane towary, a ½% hurtownikom od uzyskanej od nich kwoty 81.000. Resztę czystego dochodu przekazano do funduszu żelaznego.

Z Gorlic.

Niezwykle ruchliwe tow. „Sekcya kobiet TSL." nie ustaje w pracy i z dnia na dzień zyskuje coraz więcej zwolenników. (Zaznaczyć jednak należy, że nie brak w mieście jednostek leniwych, niezdolnych do pracy społeczno-oświatowej, które zużywają czas na plotki i to na „Sekcyę Kobiet".) Ubiegłego tygodnia urządziła „Sekcya" piękny obchód listopadowy o umiejętnie ułożonym programie, z którego wyróżniło się słowo wstępne p. Heleny Wygrzywalskiej. W gorących słowach przedstawiła prelegentka konieczność i znacze walki narodu o wolność, wzruszając do głębi licznie zebranych słuchaczy. — Dnia 31 bm. urządza Sekcya wieczór sylwestrowy. Po przedstawieniu „Antkowego wesela" i „Farbiarzy" odbędzie się zabawa taneczna, urozmaicona niespodziankami. W styczniu odbędzie się staraniem Sekcyi wspólny ...ek i wieczorek ku uczczeniu bohaterów z roku 1863.

Gmina miasta Gorlic oddała w ubiegłym miesiącu nowy gmach gimnazyalny do użytku szkolnego. Gmach przedstawia się okazale; jest 2-piętrowy, długości 120 m. Budynek obejmuje 16 sal wykładowych, sale osobne na gabinety, kancelarye i t. d. Koszta budowy wynoszą przeszło 400.000 K.

Śródmieście „Zawodzie" łączyć będzie w miejsce dotychczasowego drewnianego żelazny most, którego koszt wynosić ma około 90.000 K. Budowa rozpocznie się na wiosnę.

Z Bochni.

Samobójstwo ułana. W tych dniach zbiegł żołnierz, odbywający służbę przy ułanach w Bochni i jako dezerter tułał się po okolicy, a gdy się przyznał w Królówce, że jest zbiegiem, radzili mu wieśniacy, by wrócił do służby, gdyż nie ukryje się. Żołnierz oświadczył jednak, że z powodu okrutnego obchodzenie się z nim przełożonych, woli umrzeć i dokonał rozpaczliwego czynu. Następnego dnia znaleziono jego zwłoki powieszone w lasku w Królówce. Młody samobójca, który dopiero pierwszy rok służył w wojsku, pochodził z okolic Limanowej, ze Sowlin.

Napad bandyty. Przed kilku dniami napadł nieznany bandyta — jak to już doniosły „Nowiny" — na wózek pocztowy, zdążający wieczorem z głównej poczty w Bochni do Uścia solnego. Napadu dokonał w następujący sposób: Jako podróżny przysiadł się do woźnicy, jadącego karyolką pocztową. W otwartem polu koło lasu nagle wyjął rewolwer, zmierzył się do woźnicy, ale ten nie stracił przytomności umysłu: błyskawicznie skoczył z wózka i w ten sposób uniknął niechybnej śmierci, gdyż kula zraniła go tylko w nos. Za nim zeskoczył z wózka bandyta, ale wpadł pod koła, które przeszły mu przez nogę. Skutkiem bolu leżał na drodze — woźnica zaś z przestrachu, krwią zbroczony, podciął konie i dojechał do Uścia. Poszukiwania żandarmeryi, zaraz przedsięwzięte, nie wydały dotąd żadnego rezultatu.

Skazani za bójkę na jarmarku. Przed Sądem krajowym w Krakowie jako apelacyjnym odbyła się rozprawa karna handlarzy koni z Podgórza Riewena i Maurycego Eltnerów, za pobicie Pinkasa i Mendla Frischów na targu w Bochni w dniu 14 września 1911. Wyrokiem Sądu powiatowego w Bochni skazani zostali pierwszy na 7 dni aresztu, drugi zaś na 14 dni aresztu bez zmiany na grzywnę. Trybunał apelacyjny wyrok pierwszej Instancyi zatwierdził, zamieniwszy im jedynie karę aresztu na grzywnę, pierwszemu w kwocie 210 K, drugiemu w kwocie 420 K.

Schronisko dla dzieci w szkole.

Z Białej pisze nasz korespondent: Szkoła wydziałowa T. S. L. w Czechowicach zyskała sobie swym dodatnim wpływem taką sympatyę u ludności okolicznej, że w bieżącym roku szkolnym wpisało się do klasy I około 60 uczniów i uczenic. Świadczy to również bardzo dodatnio o narodowem uświadomieniu mieszkańców, którzy mimo przeciwnych wpływów zrozumieli cel i zadanie polskiej szkoły wydziałowej. Między chętnymi znaleźli się nawet i tacy, którzy nie obliczyli się ze środkami komunikacyjnymi, jak mieszkańcy Bronowa i Zigoty, którzy z nastaniem krótkich a słotnych dni jesiennych, a później zamieci śnieżnych nie mogą dzieci swych do szkoły posłać. Sprawą tą zajmowano się na posiedzeniu dziedzickiego kółka pedagogicznego i na wniosek Kopcia uchwalono wyszukać dla dzieci przytułek w Czechowicach lub Dziedzicach. Gdy jednak wybrany komitet nie mógł o coś podobnego się postarać, udała się Dyrekcya szkoły do Zarządu Głównego T. S. L. z prośbą o udzielenie pomieszczenia dla tej dziatwy w budynku szkolnym. Zarząd Główny przychylił się do tej prośby. Opieką nad dziećmi zajęła się z całą gotowością p. Z. Woleńska, żona dyrektora przy pomocy żony tercyana, co zaś do funduszów na utrzymanie, to z przyjemnością zaznaczyć wypada, że ofiarność nie dała długo na się czekać. Pierwsze pospieszyło z ofiarą Kółko czytelniane (czwartkowe) inteligencyi miejscowej, składając na cel powyższy kwotę 40 K, Kółko II Macierzy uchwaliło na ten cel 30 K. Dzięki tym Towarzystwom otwarto schronisko. Obecnie mieści się w schronisku 8 uczniów (na więcej nie ma miejsca).

Piękny początek zrobiony, skromny jednak fundusz zebrany na dostarczenie posiłku biednym dzieciom może się prędko wyczerpać, jeśli okoliczna ludność nie przyjdzie z dalszą pomocą komitetowi. Wszelkie datki należy przesyłać pod adresem: Dyrekcya Szkoły wydziałowej T. S. L. w Czechowicach.

Nadesłane.

Dr Julian Ochorowicz.

Na przełomie dwóch epok.

6)

Z różnych tego rodzaju faktów wnosimy o istnieniu jakiejś energii niepochwytnej, a jednak zależnej od stanów psychicznych energii, która przechodzi z jednego ciała w drugie, podobnie jak ciepło, podobnie jak elektryczność, pomimo, że termometr i elektroskop są przyrządami zbyt grubemi do wykazania jej obecności.

Mamy zaś wszelkie prawo przypuszczać, że energia ta może się w różny sposób przeobrażać, a w szczególności, że ona to zużywa się na objawy medyumiczne poza granicami organizmu. I to będzie szósta prawda, nowa dla dzisiejszej nauki, ponieważ przeczy temu, co się dziś uznaje, że zakończenia nerwów ograniczają bezwzględnie wszelkie dalsze oddziaływania.

Nawiasem mówiąc, przeczy temu ograniczeniu już fakt oddziaływania stanów psychicznych matki na płód, ponieważ między matką a płodem niema połączeń nerwowych.

Ale i w obrębie własnego organizmu działanie tej energii wykracza poza przyjęte zasady, zdradzając pewne cechy rozumne, celowe.

„Magnetyzm".

Jednorazowe magnetyzowanie niezawsze sprowadza skutki, łatwe do sprawdzenia, chociaż bezstronne badanie wykazuje, że zjawiają się one zawsze później, dzięki nagromadzeniu się wpływów.

U podatnych na hypnotyzm — o ile niema autosugestyi przeciwnej — skutek objawia się bezpośrednio i efektownie, choć nietrwale. U niepodatnych — dopiero po pewnym czasie, ale za to trwalej. Zawsze jednak wykryć go można różnemi sposobami, a najlepiej samym mechanizmem przesileń, jakie wywołuje w organizmie chorym, niezależnie od umyślnych lub mimowolnych sugestyi. Nie może on być znany lekarzom, używającym leków, a tem mniej chorym ponieważ działanie jego jest bardzo różne, a niekiedy wprost przeciwne działaniu lekarstw i przy ich użyciu zaciera się.

Lekarstwa stłumiają symptomy chorobowe, gdy magnetyzm wyciąga jej na jaw. Chory spodziewał się, że mu będzie coraz lepiej (bo w ten sposób przywykł oceniać, czy mu dany środek „pomaga"), a tymczasem, z pewnemi wahaniami, jest „coraz gorzej" — więc widocznie magnetyzm mu „szkodzi"... Jest pogorszenie, mówi chory — przesilenie, odpowiada magnetyzer. A przy cierpieniach chronicznych musi tych przesileń być więcej. Jeśli przerwie kuracyę, przesilenie przewlecze się i także przerwie: reszta choroby pozostanie w stanie utajonym. Nastąpi tylko na pewien czas mniejsze lub większe polepszenie. Jeśli zaufa i wytrwa — może wyzdrowieć radykalnie — rozumie się, o ile wogóle choroba nadaje się jeszcze do wyleczenia.

Takiem jest uogólnienie syntetyczne, wypływające z długoletniej praktyki.

Czegóż ono dowodzi?

Dowodzi, że istnieje coś, co niezależnie od woli naszej, kieruje sprawami organizmu planowo, rozumnie, metodycznie, lepiej niżby to uczynił lekarz nie znający wszystkich sprężyn utajonych; jakiś nadzór nad sprawami zdrowia, umiejętny, choćby obcy naukowemu myśleniu.

Nazywano go dawniej „siłą żywotną", nie wchodząc w to, jakim cudem jakakolwiek „siła" może działać planowo i racyonalnie albo też „siłą lecznicza" (vis medicatrix naturae), którą jednak w nowszych czasach odrzucono jako istotnie nie zgodną z komórkowem, a więc wyłącznie materyalistycznem pojęciem organizmu.

A tymczasem jest coś co myśli w tkankach otkankach i ich funkcyach, a co w pewnych specyalnych stanach daje się jednak wykryć, z czem możemy się nawet do pewnego stopnia porozumiewać...

I to niech będzie siódmą nową prawdą, na którą chcę zwrócić pańską uwagę.

Myślę, że teraz już nie bradzo pana zdziwi i ósma, mianowicie gdy powiem, że owa siła zdolna wpływać na tkanki we własnym organizmie, zdolna oddziaływać na organizm obcy, nie jest bezwzględnie zależną od komórek i tkanek i może się przenosić na zewnątrz, nawet na ciała martwe, przybierając najrozmaitsze postacie, przeobrażając się w różny sposób zależnie od szczegółowych warunków.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 16 grudnia 1913 r.

NOWOŚĆ! Po raz 3: NOWOŚĆ!

W Jaskini Lwa

Komedya w 3 aktach Maurycego Hennequin'a i Pawła Bilhaud, tłom. Jarosław Pieniążek.

OSOBY:

Gaston Chalindrey . . . Noskowski Zygmunt
Barentin, architekt . . . Siemaszko Antoni
Gilberta, jego żona . . . Kamińska Mila
Planturel, sędzia . . . Bończa Leonard
Antonina, jego żona . . . Pancewiczowa Leok.
Edgar, służący pana Chalindrey . Nowakowski Zygm.
Henia pokojówka . . . . Trembińska Oktawia
Jan, służący u Barentina . . Neuman Tadeusz
Rózia, pokojówka Gilberty . . Miłaszewska Wanda
Karol, urzędnik Barentina . . Dąbrowski Stanisław
Guby, ... Szlezak Otylia
Franciszek . . . . . Orwid Józef

Akt I i III u Barentina, akt II u p. Chalindrey w Paryżu.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Wtorek:
„W jaskini lwa“, komedya w 3 aktach M. Hennequin'a i Pawła Bilhaud, tłom. Jarosław Pieniążek.

Sroda:
„Elektra“, tragedya Sofoklesa, (przedstaw. akadem.)

Czwartek:
„W jaskini lwa“, komedya w 3 aktach M. Hennequin'a i Pawła Bilhaud, tłom. Jarosław Pieniążek.

Piątek:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Sobota:
„Stracone zachody miłości“, komedya w 5-ciu aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

Niedziela po południu:
„Wycieczka do raju“ (l'Escapade), komedya w 3 aktach Jerzego Berra.

Niedziela wieczorem:
„Stracone zachody miłości“, komedya w 5-ciu aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

Poniedziałek:
„Dziady“, dramat w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Wtorek:
„Stracone zachody miłości“, komedya w 5-ciu aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

L.: 85 0.

Wieliczka, dnia 9 grudnia 1913.

Konkurs

Na posadę sierżanta policyi miejskiej w Wieliczce za wynagrodzeniem 1600 koron rocznie i umundurowaniem.

Od kandydata wymaga się kursu pożarnictwa, względnie egzaminu na instruktora straży ogniowej, oraz wiadomości policyjnych przepisanych ustawą.

Podania wnosić należy wraz ze świadectwami do dnia 23-go grudnia 1913 do Magistratu w Wieliczce.

MAGISTRAT MIASTA
Burmistrz: Aywas mp.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.